

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK

•
**STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH**

•
**WARSZAWA
ROK X - 1958 R.**

NUMER 12

TREŚĆ:

	Str.
K. S. Trochę uwag o sprawozdawczości statystycznej	345
WŁADYSŁAW ROMAŃOWSKI. Regulamin biblioteki a wychowanie czytelnika	349
JAN MAKARUK. Współpracujemy z kółkami rolniczymi	352
Kącik porad bibliotekarza szkolnego:	
HALINA ODLANICKA. Współpraca biblioteki szkolnej z biblioteką powszechną	354
JÓZEF PODGÓRECZNY. Czy potrzebne są dwie biblioteki w jednej wsi. Głos w dyskusji nad artykułem Stanisława Siekierskiego	356
A. B. Kazimierz Przerwa-Tetmajer — poeta zapomniany	358
Wśród książek:	
Podhale w opowieści Tetmajera. KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER. Na skalnym Podhalu (rec. A. B.)	361
Książka od dawna oczekiwana. FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA JADWIGA, RODZIEWICZ ZOFIA. Poradnik bibliotekarza gromadzkiego (rec. Alfreda Łuczyńska)	362
ZDZISŁAWA VOGEL. Wystawa „Warszawa walcząca i zwycięska“ Refleksje i doświadczenia	364
Pisarze i książki w anegdocie (Podał do druku Teofil Syga)	366
Spis treści rocznika	wkl.

Redaguje: Komitet Redakcyjny
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7
 Konto PKO I-9-120056

Nakład 12000+100 egzemplarzy. Papier druk. sat. V kl. 60 g 70×100 cm.
 Objętość 2 ark. druk. Cena zł 3.—. Druk ukończono w styczniu 1959 r.

Spółdzielnia Pracy Poligraficzno-Wydawnicza „Mariensztat“, Warszawa,
 Mariensztat 8. Zam. 639. W-72.

PORADNIK

BIBLIOTEKARZA

ROK X

GRUDZIEŃ 1958

NR 12

K. S.

TROCHĘ UWAG O SPRAWOZDAWCZOŚCI STATYSTYCZNEJ *)

Każdy kierownik biblioteki obowiązany jest opracować corocznie w pierwszej połowie stycznia sprawozdanie z działalności biblioteki w roku ubiegłym. Jest to czynność, do której niejedyn bibliotekarz zabiera się z ciężkim westchnieniem jak do uciążliwego i nudnego obowiązku, a po ukończeniu pracy z ponownym westchnieniem — tym razem ulgi — przedstawia sprawozdanie władzom swym, często nie zastanawiając się nad nim bliżej. Nie jest to stosunek właściwy; nie wystarcza bowiem umieć opracować sprawozdanie. Trzeba umieć również należycie je odczytać tj. rozpatrzyć krytycznie i wyprowadzić odpowiednie wnioski.

Sprawozdanie biblioteczne składa się z dwóch części:

1. statystycznej, stanowiącej jego trzon i charakteryzującej życie biblioteki przy pomocy danych liczbowych
2. opisowej, która ma charakter uzupełniający i wyjaśnia te zjawiska, które nie są dość zrozumiałe w ujęciu wyłącznie liczbowym.

Przedmiotem tych rozważań będzie część statystyczna sprawozdania.

Statystyką nazywamy badanie i stwierdzanie zjawisk wielokrotnych za pomocą zestawień liczbowych. Aby statystyka odpowiadała swemu zadaniu, musi być oparta na danych rzetelnych, istotnie ścisłych, metodycznie gromadzonych i należycie opracowanych. Toteż w pracy statystycznej, a więc i w statystyce, rozróżniamy trzy etapy:

1. notowanie liczbowe obserwowanych zjawisk
2. zestawienie uzyskanego materiału według ustalonego planu
3. opracowanie i analiza zestawionego materiału.

Bardzo ważne jest systematyczne i dokładne prowadzenie obliczeń. Niebaldstwo, a nawet drobne pozornie przeoczenia w zakresie codziennych notowań statystycznych wytwarzają luki w ciągłości danych i kuszą do zapełniania ich liczbami branymi „z powietrza“. Wypacza to obraz sta

*) Jest to skrót skryptu Wandy Dąbrowskiej: *Sprawozdawczość — statystyka*.
— Warszawa 1949 Tow. Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego, 8°, s. 60.

tystyczny danej biblioteki, prowadząc do błędnych wniosków, a tym samym odbiera pracy statystycznej jej właściwy sens. W skali ogólnopństwowej zniekształca jej wyniki, dostarczając materiału fałszywego.

Przedmiotem statystyki bibliotecznej są:

1. księgozbiór — a więc to, czym biblioteka służy
2. czytelnicy — tj. ci, którym biblioteka służy
3. użytkowanie biblioteki i czytelnictwo — tj. stopień w jakim biblioteka służy i w jakim czytelnicy korzystają z jej usług
4. finanse — a więc środki, dzięki którym biblioteka może pełnić swą służbę.

Jako jednolity okres sprawozdawczy przyjęty jest obecnie rok kalendarzowy. Jednostką obliczeniową w statystyce bibliotecznej są:

1. tom objęty okładką, tzw. wolumin, a więc współczesna jednostka inwentarzowa,
2. czytelnik, tzn. osoba zapisana do biblioteki, która wypożyczyła przy najmniej jeden tom w ciągu roku sprawozdawczego.

Narzędziem głównym pracy są formularze statystyczne, narzędziem pomocniczym: księga inwentarza i księga ubytków, karty czytelnika i karty książki.

K s i ę g o z b i ó r .

Sprawozdanie musi obejmować następujące sprawy:

1. Stan — ile tomów było na początku i przy końcu roku,
2. Ruch — ile tomów przybyło i ubyło w ciągu roku,
3. Skład — jaka jest budowa księgozbioru pod względem treści.

Materiału do tej części sprawozdania dostarczają zasadniczo:

- a. inwentarz tj. książka przybytków,
- b. księga ubytków.

Na punkt 1 (stan) odpowiedź da różnica między ostatnim numerem książki inwentarzowej i ostatnim numerem książki ubytków.

Na punkt 2 (ruch) odpowiedzą w książce inwentarzowej: data włączenia do biblioteki i numer kolejny oraz data wycofania i numer kolejny książki ubytków.

Na punkt 3 (skład) — rubryka „dział“ w księdze inwentarzowej i rubryka „dział“ w księdze ubytków. W braku odpowiednich pomocniczych formularzy statystycznych obliczenia musimy przeprowadzić na dwóch zwykłych kratkowanych arkuszach, z których jeden przeznaczamy na wpływy, drugi na ubytki. Każdy z nich dzielimy na pionowe rubryki odpowiadające działom piśmiennictwa. W rubrykach tych pałeczkamiznaczymy tomy należące do każdego z działów. Na jednym arkuszu odnotowujemy pozycje wpływów, na drugim pozycje ubytków. Następnie sumujemy poszczególne rubryki na obu arkuszach i sumy poszczególnych rubryk z arkusza ubytków odejmujemy od sum na arkuszu przybytków, otrzymując w ten sposób stan istotny tj. liczbę tomów posiadanych przez bibliotekę w każdej grupie. Dla bibliotek, które zaniedbały prowadzenie statystyki składu księgozbioru, obliczenie to będzie tylko kłopotliwe wstecz, tj. w zakresie zbiorów już posiadanych. Obliczenia coroczne nie zajmą dużo czasu.

Uwagi i wnioski. Prawidłowa gospodarka biblioteczna winna zamykać się przewyżką przybytków nad ubytkami, wykazując stały wzrost księgozbioru. Stały dopływ nowych książek jest warunkiem prawidłowego funkcjonowania bibliotek i stałego natężenia czytelnictwa. Słabnie ono zawsze, gdy brak jest podniety, jaką stwarza pojawianie się w bi-

biotece nowych książek. Toteż jeżeli sprawozdanie roczne nie wykazuje w dostatecznej mierze przybytków książkowych, a zwłaszcza jeśli występuje to w ciągu kilku lat z rzędu, jest to zjawisko wybitnie ujemne, które odbija się niewątpliwie utratą znacznej liczby czytelników. Rozpatrując w sprawozdaniu rubrykę wpływów książkowych, powinniśmy zwracać uwagę nie tylko na ogólną ich sumę, ale zastanowić się również nad przypuszczalnym ich charakterem i użytkowością, pamiętając zawsze o naczelnej zasadzie, że o wartości księgozbioru stanowi „nie ilość, lecz jakość“.

Zastanowienia wymaga również pozycja ubytków w sprawozdaniu. Czynniki niedość fachowe skłonne są uważać tę pozycję w całości jako przejaw złej gospodarki bibliotecznej, która w ich mniemaniu, nie może ponosić strat. Jest to pogląd z gruntu błędny. Wszystko, co żyje, umiera, wszystko, co pracuje, niszczeje. Również życie książki jest ograniczone — tym krótsze, im wydatniejsza była jej praca.

W bibliotece publicznej, przeznaczonej do użytku masowego, życie książki jest dość krótkie. Oblicza się je przeciętnie na 5 lat lub nawet nieco krócej. Toteż pozycja książek zniszczonych jest zjawiskiem w pełni normalnym. Jest to najchwalebniejsza śmierć książki — na posterunku pracy. Duża liczba jednak książek zniszczonych w bibliotekach młodych winna skłonić do wejrzenia w przyczyny tego zjawiska. W bibliotekach starszych natomiast zbyt nikła liczba książek usuniętych z powodu czytania nasuwa podejrzenie, że księgozbiór jest niedostatecznie oczyszczany z książek zużytych i brudnych, co może obniżać szacunek czytelników do książki i biblioteki.

Te same uwagi odnoszą się mniej więcej i do pozycji książek „wycofanych w ramach selekcji“. Książki niszczone nie tylko zewnętrznie lecz obumierają i wewnętrznie tj. pod względem treści. Toteż księgozbiór bibliotek powszechnych winien być co pewien czas „pielony“ tj. oczyszczany z książek naukowo lub społecznie przestarzałych a także z książek martwych zupełnie nie czytanych.

Pozycja książek nie zwróconych należy w bibliotekach powszechnych również do usprawiedliwionych. Powinna ona jednak znaleźć odpowiednik w pozycji zwrotów za książki zagubione. Zastrzeżenia może budzić pozycja nie odnalezionych, tj. zaginionych. Świadczy ona o pewnym nieporządku w bibliotece i wymaga czujnego wejrzenia w charakter strat i zorientowania się czy giną książki mogące z tych czy innych powodów budzić apetyt przywłaszczyciela, czy też drobne broszurki, łatwe do zarzucenia. Trzeba sprawdzić, czy kontrola wypożyczeń prowadzona jest prawidłowo, wreszcie trzeba podjąć odpowiednie środki zapobiegawcze.

Analizę składu księgozbioru prowadzimy pod kątem wzajemnych proporcji literatury pięknej i popularnonaukowej. Przyjmuje się, że w niewielkich bibliotekach, których księgozbiór nie przekracza liczby 5000 powinno być 65—70% literatury pięknej i 30—35% literatury popularnonaukowej. Tam, gdzie jak to się bardzo często zdarza uzupełnianie księgozbioru idzie prawie wyłącznie w kierunku wzbogacenia biblioteki w beletrystykę i skutkiem tego % literatury popularnonaukowej wykazuje znaczne odchylenia w kierunku „in minus“, w latach najbliższych trzeba zastanowić się nad zmianą polityki uzupełniania księgozbioru. Dla pełnej charakterystyki księgozbioru pozostają jeszcze dwa punkty, na które odpowiedź dać musi część statystyczna sprawozdania:

- a) jaki jest stosunek liczbowy księgozbioru i czytelników, tzn. ile tomów przypada w bibliotece na jednego czytelnika,
- b) jak pracował księgozbiór, tzn. w jakim stopniu był wykorzystany — jaka liczba wypożyczeń przypadała w ciągu roku na jedną książkę, czyli jaki był jej obieg.

C z y t e l n i c y

Sprawozdanie znów musi obejmować:

1. Stan — ilu czytelników było na początku i na końcu roku,
2. Ruch — ilu czytelników przybyło i ubyło oraz korzystało z biblioteki w ciągu roku,
3. Skład — jaki był skład czytelników pod względem płci, wieku i zatrudnienia.

Jednostką obliczeniową jest osoba zarejestrowana w bibliotece, która wypożyczyła przynajmniej jeden tom. Materiału do obliczeń dostarczają: karta zapisu czytelnika i karta czytelnika oraz statystyka dzienna i miesięczna czyli dziennik biblioteki.

Uwagi i wnioski. W prawidłowo funkcjonującej bibliotece liczba czytelników powinna stale wzrastać, tzn. przyrost zawsze powinien być większy niż ubytek. Do obiektywnej oceny potrzeba również stwierdzić jaki był przepływ czytelników. Zbyt duży przepływ czytelników świadczy przeważnie o jakimś niedomaganiu biblioteki, które trzeba wykryć. Przyczyny mogą być różne — źle dobrany księgozbiór, nieodpowiednie godziny otwarcia biblioteki, lokal i stosunek do pracy z czytelnikiem. Jeżeli czytelnicy zgłaszają się licznie, a jednocześnie ubywają w dużej liczbie świadczy to dodatnio o aktywności środowiska, a ujemnie o bibliotece, która nie umie zgłaszających się zatrzymać na dłużej. Dokładna znajomość składu czytelników niezbędna jest z różnych względów, przede wszystkim dla racjonalnego doboru książek, inne bowiem potrzeby mają dzieci inne młodzież, inne jeszcze dorośli. Odmiennie są często upodobania kobiet i mężczyzn, zawód i środowisko pracy wpływają też w dużym stopniu na rodzaj zainteresowań. Chcąc właściwie rozbudowywać księgozbiór i właściwie obsłużyć czytelników, musimy znać zarówno książki jak i czytelników, a dobra statystyka wspomaga wiedzę uzyskiwaną na drodze codziennych obserwacji.

U ż y t k o w a n i e b i b l i o t e k i.

Rozumiemy pod tym udostępnianie zbiorów i czytelnictwo. Mówią o nim liczby roczne dni otwarcia biblioteki, odwiedzin, wypożyczonych ogółem tomów, wypożyczonych tomów według treści. Materiału do tej części sprawozdania dostarcza statystyka dzienna, którą należy prowadzić bardzo systematycznie. Zestawienia miesięczne ułatwiają nam później obliczenia roczne, które ograniczają się już tylko do sumowań.

Uwagi i wnioski. W bibliotekach publicznych niezbędna jest przynajmniej odpowiedź, w jakim stopniu była czytana beletrystyka, a w jakim literatura popularnonaukowa; czy czytelnicy poszukiwali przede wszystkim rozrywki, czy też korzystali również z poważniejszych materiałów do kształcenia się. Niski procent wypożyczeń literatury popularnonaukowej niestety jest u nas zjawiskiem bardzo częstym, niezupełnie usprawiedliwionym, gdyż w latach ostatnich ukazało się bardzo wiele książek ciekawych niebeletrystycznych, które niezapropagowane należyście, stanowią martwy kapitał biblioteki. Opracowując i analizując część sprawozda-

nia dotyczącą użytkowania biblioteki trzeba odczytywać ją zawsze łącznie z poprzednimi częściami, a więc sprawdzać:

- a) jaki jest stosunek składu księgozbioru do składu wypożyczeń a także w pewnym sensie do składu czytelników,
- b) czy wzrost księgozbioru wpływa należycie na wzrost liczby czytelników i wzrost liczby wypożyczeń,
- c) czy wzrost literatury popularnonaukowej i naukowej w księgozbiore znajduje pewne odbicie we wzroście wypożyczeń z tego działu.

L i c z b y p r z e c i ę t n e.

Liczby przeciętne tak jak procenty, dają obraz najbardziej zwięzły, wymowny i łatwy do zapamiętania. Toteż jest to najbardziej interesująca część sprawozdania. Liczby przeciętne możemy obliczyć dla następujących zjawisk w bibliotece:

1. dziennej liczby odwiedzin w bibliotece (ogólną roczną liczbę odwiedzin dzielimy przez liczbę dni otwarcia),
2. dziennej liczby wypożyczeń (ogólną roczną liczbę wypożyczeń dzielimy przez liczbę dni otwarcia biblioteki),
3. liczby odwiedzin w bibliotece przypadającej na 1 czytelnika (ogólną roczną liczbę odwiedzin dzielimy przez liczbę czytelników),
4. liczby wypożyczeń przypadających przeciętnie na czytelnika (ogólną roczną liczbę wypożyczeń dzielimy przez liczbę czytelników),
5. obrotu księgozbioru (ogólną roczną liczbę wypożyczeń dzielimy przez ogólną liczbę książek w bibliotece),
6. liczby tomów przypadającej na 1 czytelnika i 1 mieszkańca obsługiwanego przez bibliotekę terenu (liczbę tomów dzielimy kolejno przez liczbę czytelników i liczbę mieszkańców),
7. kosztu jednego wypożyczenia (ogólną sumę budżetową biblioteki dzielimy przez liczbę wypożyczeń w ciągu roku),
8. kosztu jednego czytelnika (ogólną sumę budżetową biblioteki dzielimy przez liczbę czytelników w bibliotece).

Uwagi powyższe mają za zadanie nauczyć bibliotekarza rozumienia zjawisk liczbowych w bibliotece, nie zaś prowadzenia statystyki. O tym jak prowadzić statystykę biblioteczną czytelnik może się dowiedzieć z *Poradnika bibliotekarza gromadzkiego* Jadwigi Szemplińskiej i Zofii Rodziewicz (wyd. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1958, zł 18,00).

Władysław Romanowski
(Gdańsk)

REGULAMIN BIBLIOTEKI A WYCHOWANIE CZYTELNIKA

„Naszym zadaniem jest wychowywać czytelnika, a także dbać o całość naszych księgozbiorów“. — Taką zasadę głosi na łamach *Poradnika Bibliotekarza* nr 1-2/58 str. 45 autorka wypowiedzi pt. „W sprawie regulaminu bibliotek“. Zasada całkowicie słuszna i trzeba, aby wszyscy bibliotekarze o niej pamiętali i praktycznie ją stale realizowali.

Ale trudno zgodzić się z autorką, której dziesięciomiesięczne doświadczenie na swoim terenie mówi, że „...ustęp regulaminu dotyczący kar pieniężnych należy zlikwidować...“.

Szkoda, że nie podała, jakich wobec tego środków używała i nadal używa, wobec niedbałych, opornych, a często i złośliwych czytelników, aby głoszoną zasadę realizować. Jaki środek „wychowawczy“ należałoby zastosować do czytelnika będącego na wysokim poziomie umysłowym, do lekarza, który (przykład autentyczny) wypożyczył książkę Hirszfelda pt. „Historia jednego życia“ i mimo kilkakrotnych upomnień pisemnych, wizyt aktywu czytelniczego i bibliotekarki nie tylko książkę nie zwraca, ale nawet nie potrudzi się z prośbą o prolongatę czasu wypożyczenia (trzyma książkę z górą rok).

Książki tej na półkach księgarskich nie ma, w antykwariatach też nieuchwytna, a szereg czytelników zapytuje o nią, zamawia, prosi o zarezerwowanie, zapisuje się w kolejkę do jej przeczytania, ale bezskutecznie. Biblioteka nie może im udostępnić tej książki, mimo, że widnieje w katalogu, mimo, że zdecydowana była nawet dokupić nowy egzemplarz książki, bo gdzie ją dostanie?

To sprawa książki. A kto zwróci bibliotece włożone do jej egzekwowania koszty upomnień — jeżeli czytelnik nawet zgłosić się nie chce? Nawiasem dodam, że czytelnik książki potrzebował stale, bo prowadził na łamach czasopism medycznych dyskusję w oparciu o treść książki.

Drugi przykład: ...Czytelnik wypożyczył w 1955 roku książkę, w tym wypadku mniej cenną co prawda, ale pozycję za którą bibliotekarz odpowiada. Czterokrotne upomnienia pisemne, dwukrotne wizyty bibliotekarki nie pomogły. Nie pomogło też wezwanie skierowane do niego przez Wydział Kultury Prezydium MRN doręczone za zwrotnym potwierdzeniem odbioru. Nie zareagował na upomnienie wysłane listem poleconym z zagrożeniem skierowania sprawy na drogę sądową, ani w końcu na nakaz zapłaty za książkę wraz z kosztami przetrzymania i upomnień wysłany przez Państwowe Biuro Notarialne przy Sądzie Powiatowym. Dopiero gdy do domu zjawił się komornik z uprawomocnionym nakazem zapłaty (który w tym wypadku jest prawomocnym wyrokiem sądowym) i zajął do licytacji aparat radiowy, czytelnik zjawił się w bibliotece (już w roku 1957) z książką wypożyczoną w r. 1955 z wielką awanturą — jak można żądać od niego aż 187 złotych za książkę, która przecież kosztowała tylko 0,95 zł co jest wyraźnie uwidocznione na książce (książka wydania i zakupu przedwojennego).

Czy takich czytelników właśnie można inaczej wychowywać? Przecież przed Komornikiem otrzymał od Notariusza wraz z nakazem zapłaty odpis pozwu Biblioteki, w którym wszystko było uzasadnione i mimo to nie zareagował, licząc, że prawo można bagatelizować.

Byłbym bardzo wdzięczny autorce, aby mi wskazała „środki i sposoby“ na takich czytelników, bo ja znalazłem tylko takie jakie w drugim przykładzie podałem. Czy dobre? Można by dyskutować, ale skuteczne i według mnie jedyne w stosunku do takich, jakich w przykładach podałem. Ale do tego musi być regulamin z sankcjami kar pieniężnych, jako podstawa dla Sądu.

W pracy wychowawczej trzeba dostrzegać zawsze też i kierunek wychowawczy nurtujący każdorazowo w społeczeństwie. Dzisiejszym kierunkiem ogólnopanstwowym jest wpojenie i przyzwyczajanie społeczeństwa do praworządności, do poszanowania mienia społecznego.

Czego dziś domaga się opinia od czynników rządowych i sądowych? Oto zwiększenia kar, zaostrezenia wyroków, większej ingerencji organów MO z mandatami karnymi itp.

I słusznie. Tylko ostre, ale słuszne i sprawiedliwe represje mogą pomóc wychowawczo wszystkim tym, których warunki wojenne spaczyły i tym, którym wychowanie rodzinne, społeczne, szkolne itp. nie zdołało wpoić tych zasad.

W bibliotekach angielskich i szwedzkich czytelnicy sami sobie biorą książki z półek, a mimo to książki prawie nigdy nie giną i bardzo niewielu trzeba przypominać

o obowiązku zwrotu książki. Czy społeczeństwa te doszły do takiego stanu praworządności i poszanowania społecznej czy sąsiada własności drogą tylko perswazji, wpływania i wyszukiwania środków i sposobów? Bynajmniej. Kto przestudiował historię rozwoju tych społeczeństw i kto praktycznie, jak ja osobiście, przebywał dłużej wśród nich, poznając ich życie i obyczaje, praworządność i poszanowanie cudzej własności, ten nie zaprzeczy, że doszły one do tego drogą tylko ostrych kar i represji stosowanych systematycznie i długofalowo. Co prawda na możliwość wyrobienia tych społeczeństw wpłynęła też długoletnia, jeśli nie wiekowa ciągłość systemu, stałość regulaminów i przepisów, nie przerywana wojnami, destrukcyjnymi zmianami okupacyjnymi jak u nas. Ale tylko tą drogą i drogą dobrej znajomości przepisów i regulaminów oraz systematycznym ich przestrzeganiem codziennie i na bieżąco przez zainteresowanych i wykonawców, doszło do tak wysokiego poziomu i wyrobienia społeczeństw.

W swojej praktyce, a odwiedzam często szereg bibliotek, stwierdzam, że duża ilość bibliotekarzy nie zna regulaminu dokładnie, często nie jest on nawet wywieszony do publicznej wiadomości. Czy w takim terenie można mówić o przestrzeganiu jego postanowień zarówno z jednej, jak i z drugiej strony?

Zdaniem moim nie trzeba znosić w regulaminie ustępu dotyczącego kar pieniężnych, ale raczej podwyższać w nim stawki za przetrzymanie, jak to w terenie szereg prezydiów rad narodowych uczyniło uchylając go. Trzeba aby znali go na pamięć wszyscy bibliotekarze i realizowali go na każdym kroku zaznajamiając z nim czytelników.

Rozumie się, że nie można do realizacji tych postanowień podchodzić sztywno. Są przecież czytelnicy sumienni i punktualni, a jednak zdarzy się im przetrzymanie spowodowane chorobą, wyjazdem, bądź innymi okolicznościami. Do bibliotekarza należy decyzja, czy będzie żądać kategorycznie opłaty za przetrzymanie, czy też poprzestanie tylko na uprzejmym upomnieniu.

Uważam, że wprowadzenie w życie zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28.IV.1956 r. regulaminów dla bibliotek powszechnych było jednym z niewielu wprawdzie, ale cennym wkładem w należyte uregulowanie podstaw organizacyjnych bibliotek powszechnych.

Na podstawie doświadczeń można by dyskutować i wysuwać wnioski jakie poprawki należałoby do niego wprowadzić, bo nie twierdzą bynajmniej, że obecna jego redakcja jest idealna, ale że jest on niewątpliwie osiągnięciem na tym polu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Inna rzecz, że mimo wszystko nie rozwiązuje on zagadnienia „...dręczącego nas problemu książek przetrzymanych przez czytelników i niemożliwych do odebrania...“.

Czy jednak niemożliwe jest, mimo wszystko, odebranie książki od opornego czytelnika?

Osobiście nie widzę tu wcale problemu nie do wykonania, albowiem praktycznie już w trzecim środowisku daję sobie z tym radę nawet z pozytywnymi skutkami wychowawczymi.

Co prawda problem ten nie jest dotąd przez Ministerstwo uregulowany i należałoby oczekiwać, że zostanie on drogą zarządzenia rozwiązany dla wszystkich bibliotek powszechnych.

Interesujących się moimi — a zresztą dziś i wielu innych bibliotekarzy doświadczeniami w tej sprawie odsyłam do artykułu na ten temat w „Bibliotekarzu“ nr 11—12/56 str. 355—359.

Trudności wyliczane przez autorkę na temat regulaminu wypożyczalni jak: że wprowadzono w środku roku, porozumienie z Wydziałem Finansowym, kwitariusze, odprowadzenie zebranych kwot itp. są moim zdaniem nieistotne. Ale nie zgadzam

się, aby realizowanie postanowień regulaminu przysłaniało istotne cele pracy bibliotecznej i żeby punktem ciężkości zamiast pracy z czytelnikiem była sprawa uszczelnienia przez niego kary.

Ciągła i codzienna świadomość bibliotekarza o odpowiedzialności za powierzony jego pieczy księgozbiór, nieustanna troska o należyte obsłużenie czytelników, zmuszają bibliotekarza do szukania dróg i rozwiązań ułatwiających mu realizację tych zadań. Taki bibliotekarz na pewno znajdzie sposoby na rozwiązanie następujących się trudności i niejasności zarówno w sprawach administracyjnych jak i technicznych z układami kartotek itp. tak, jak to znalazła autorka wypowiedzi na temat regulaminu.

Sięgajmy zatem nie tylko po te książki, które są przetrzymane od 2—3 miesięcy, ale i po te, które leżą u czytelników rok i dwa, bo to osiągnąć można.

Jan Makaruk

WSPÓLPRACUJEMY Z KÓŁKAMI ROLNICZYMI

Po rozwiązaniu kół Związku Samopomocy Chłopskiej zaczęły powstawać na wsi kółka rolnicze. Jest ich już dość dużo. Należą one do tego rodzaju organizacji społecznych, które, realizując swoje podstawowe zadania, wiążą je z czytelnictwem i samokształceniem. Stanowi to podstawę do współpracy z bibliotekami w zakresie upowszechnienia książki i czytelnictwa.

O potrzebie takiej współpracy nie trzeba bibliotekarzy przekonywać. Rozumieją jej znaczenie i doceniają. Wielu bibliotekarzy nawiązało już współpracę z kółkami rolniczymi, prowadzi ją i osiąga pozytywne wyniki w upowszechnieniu czytelnictwa książek, zwłaszcza rolniczych. Jest jednak wielu takich, którzy mimo najlepszych chęci nie wiedzą: jak się do tego zabrać, w jakim zakresie współpracę podjąć, jak ją prowadzić, aby osiągnąć pożądaną wyniki?

Zdarzają się wypadki, szkoda że jeszcze dość rzadkie, że zarząd kółka rolniczego po ustaleniu planu pracy zwraca się do bibliotekarza z prośbą o współpracę w zakresie udostępnienia książek rolniczych, potrzebnych do pracy w zespole lub indywidualnie dla poszczególnych członków. Jest to najbardziej pożądana i najbardziej dogodna dla bibliotekarza forma nawiązania współpracy, którą należy podjąć, rozszerzyć i pogłębić. Ale nie wszędzie tak bywa, nie wszędzie kółka rolnicze odczuwają potrzebę czytelnictwa i samokształcenia tak dalece, aby podjąć prace w tym zakresie i zwrócić się o potrzebne książki lub fachową poradę do bibliotekarza. Co wówczas robić? Czekać aż kiedyś się zwrócą czy wyjść z własną inicjatywą?

Wprawdzie biblioteka obsługuje w pierwszym rzędzie tych czytelników, którzy się do niej zgłaszają, ale na wsi bywa często tak, że najpierw trzeba zjednać czytelnika, a potem obsłużyć go. Stąd wniosek w stosunku do kółka rolniczego: jeżeli nie zwraca się o współpracę, to trzeba wyjść z własną inicjatywą.

Do wystąpienia z własną inicjatywą trzeba się przygotować. Przede wszystkim trzeba poznać zadania kulturalno-oświatowe kółka rolniczego. Mówi o tym wyraźnie „Statut“, który obok zadań o charakterze zawodowo-rolniczym wymienia w § 4 pkt. 2 i 5 zadania kulturalno-oświatowe, a mianowicie:

- „Podnoszenie poziomu zawodowego i ogólnego swoich członków“.
- „Organizowanie zespołowej działalności społeczno-gospodarczej i kulturalno-oświatowej na wsi“.

W następnym paragrafie mówi się, w jaki sposób można te zadania realizować. A więc:

- „Kółko rolnicze spełnia swe zadania przez:
Inicjowanie i wprowadzenie różnych form działalności oświatowej, rolniczej i ogólnej (kursy, pogadanki, konkursy, wystawy, pokazy, wycieczki, doświadczalnictwo, upowszechnienie czytelnictwa, prasy, książek, pomoc młodzieży wiejskiej w przysposobieniu rolniczym, organizowanie gospodarstw przykładowych, różne formy pracy świetlicowej)“.

Zadania kółek rolniczych w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej są — jak widać z przytoczonych wyjątków Statutu — dość obszerne. Nie we wszystkich kółkach można je z miejsca podjąć i prowadzić. Zachodzi więc potrzeba oceny, które z wysuniętych zadań i przy pomocy jakich form pracy można podjąć w naszym środowisku, a które zaplanować w późniejszym okresie. Ocena wymaga skrupulatnego przemyślenia, gdyż zależy to od wielu warunków, które w różnych środowiskach różnie się układają. Są kółka rolnicze, które mają tradycję w pracy samokształceniowej opartej na książce i czasopiśmie rolniczym, ale są i takie, gdzie dopiero zaczynają myśleć o tym lub w ogóle nie myślą wcale, ograniczając się wyłącznie do spraw gospodarczych. Trudno więc dać jakieś niezawodne wskazówki dla wszystkich środowisk. Podajemy jedynie przykłady nie tyle jak się powinno robić, ile jak można zrobić, jeśli miejscowe warunki na to pozwolą.

Weźmy na przykład czytelnictwo indywidualne. Jest to jeden z podstawowych warunków do „podnoszenia poziomu zawodowego i ogólnego“, o czym mówi „Statut“. Należy więc stosować zasadę, że każdy członek powinien korzystać z książek własnych i z księgozbioru biblioteki gromadzkiej lub punktu bibliotecznego.

Wychodząc z tego założenia sprawdzamy jak jest z czytelnictwem członków kółka rolniczego w naszej wsi czy gromadzie. Czy wszyscy członkowie wypożyczają książki z biblioteki? Jeżeli tak, to czy korzystają w dostatecznym stopniu z literatury rolniczej? Jeżeli nie, to ilu nie uważało za słuszne zwrócić się po książkę do biblioteki? A może w bibliotece brak odpowiedniej literatury rolniczej? A jeżeli jest, to czy w dostatecznym stopniu ją propagowaliśmy?

Po szczegółowym przeanalizowaniu tych spraw wybieramy się na rozmowę z zarządem kółka rolniczego, aby się dowiedzieć czy zarząd wie, że wielu członków nie korzysta z biblioteki i co zamierza zrobić w tym względzie. Jeżeli zarząd nie zajmował się sprawą czytelnictwa członków, to zwracamy uwagę, czy nie należałoby omówić tej sprawy na najbliższym zebraniu kółka? A może jest ktoś z członków, kto mógłby na podstawie własnych doświadczeń opowiedzieć, jak korzysta z książek, wypożyczanych z biblioteki? Jeżeli na sali zebrania jest miejsce, to można w dniu zebrania kółka rolniczego zrobić wystawkę książek i poinformować zebranych, że takie i jeszcze inne książki są do wypożyczenia i wykorzystania w naszej bibliotece, że można je wypożyczać w określonych dniach i godzinach. A może są członkowie, którzy mają specjalne trudności w wypożyczeniu książek bezpośrednio z biblioteki i zachodzi potrzeba dostarczania im książek do domu.

Po omówieniu wszystkich spraw związanych z czytelnictwem członków kółka rolniczego staramy się ustalić, co w tym zakresie podejmie zarząd i w czym możemy mu pomóc. Nie żądamy na początku wiele, ale to co podejmujemy wspólnie, należy starannie wykonać, aby osiągnąć pożądaną wyniki.

Drugim równie ważnym zagadnieniem do omówienia z zarządem kółka jest sprawa czytelnictwa w zespole. Pamiętać przy tym należy, że w kółkach rolniczych czytelnictwo zespołowe opiera się przede wszystkim na lekturze rolniczej i że wiąże się ono ściśle z pracą zespołów organizowanych do specjalnych zadań gospodar-

czych. Są to zespoły łąkarskie, zespoły do wspólnego zaopatrzenia się w nasiona lub nawozy, zespoły maszynowe itp.

Jeżeli z rozmowy wyniknie, że podobne zespoły zostały zorganizowane, to nie ma potrzeby organizowania specjalnych zespołów czytelniczych. Wówczas proponujemy zorganizowanie czytelnictwa książek specjalnie dobranych w zespołach gospodarczych np.:

Zespołowi łąkarskiemu proponujemy przeczytanie i omówienie książek:
Chmielewski J. — *100 kwintali siana z hektara*.

Rembowski J., Chmielewski J. — *Nawadnianie łąk śródpolnych (smużnych)*.

Wojciechowski B., Wojciechowski S. — *Poradnik gospodarki paszowej*. (Rozdziały dotyczące zagospodarowania łąk i pastwisk).

Zespołowi zajmującemu się nasiennictwem:

Dembiński F., Święcicki W. — *Nasiona i siew*.

Święcicki F. — *Własne nasiona roślin pastewnych*.

Virion J. — *Poradnik nasiennictwa rolniczego*.

Zespołowi maszynowemu można z powodzeniem zaprojektować do przeczytania i omówienia książkę:

Orłowski S., Raczyński K., Sianko J. — *Maszyny i narzędzia w gospodarstwach chłopskich*.

W podobny sposób można dobrać książki każdemu zespołowi, jaki zostanie zorganizowany w ramach kółka rolniczego. Jeżeli nie będzie pożądaných książek w naszej bibliotece to staramy się je uzyskać z biblioteki powiatowej. Dostarczenie żądanych książek, to obowiązek bibliotekarza, natomiast czytaniem i omawianiem książki rolniczej powinien kierować instruktor rolny lub kierownik zespołu, znający ten dział spraw gospodarczych, które omawiane są w czytanej książce.

W układaniu współpracy z organizacjami należy kierować się zasadą, że bibliotekarz wszystkiego sam nie robi, że musi dobrać sobie współpracowników i pomagać im w pracy a nie wyręczać ich.

Bibliotekarz powinien wykorzystywać każdą okazję w pracy kółka rolniczego (odczyty, konkursy, wystawy i pokazy rolnicze) do podsunęcia odpowiedniej książki, służącej do uzupełnienia wiedzy rolniczej, ale stara się równocześnie aby praca z książką odbywała się w ramach zajęć kółka rolniczego. Bibliotekarz inicjuje pracę z książką, udziela porad metodycznych, a zajęcia podejmuje i prowadzi zarząd kółka lub wybrani aktywiści. Całość współpracy tak układa, aby członkowie kółka czuli w bibliotekarzu przyjaciela, człowieka, który żywo interesuje się sprawami kulturalno-oświatowymi ich organizacji, ale nie wtrąca się w ich sprawy organizacyjne i zawodowe, chyba że jest członkiem kółka.

Zagadnienie współpracy z kobietami, członkami kółka rolniczego będzie omówione w następnym artykule.

KĄCIK PORAD BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

WSPÓŁPRACA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ Z BIBLIOTEKĄ POWSZECHNĄ

Państwo ludowe szczególną troską i opieką otacza młodzież dbając o wszechstronny jej rozwój, troszczy się o wydawanie coraz to piękniejszych książek dla młodzieży, o staranny ich dobór w bibliotekach, zarówno w szkolnych jak i w powszechnych.

Oba typy bibliotek, szkolna i powszechna, jakby uzupełniają się, pierwsza daje podwaliny, zapoczątkowuje pracę z młodym, niewyrobionym czytelnikiem, jakim jest

uczeń, uczy czytać i dobrać książki wartościowe, druga — kontynuuje tę pracę. Obie biblioteki mają jeden cel: „kształtować światopogląd młodego czytelnika, pomagać rozumieć i przeżywać piękno zawarte w książkach, uczyć umiejętnego korzystania z książek dla celów kształcenia i samokształcenia, przygotować młodego czytelnika do korzystania z bibliotek dla dorosłych”.

Dla osiągnięcia tego celu konieczna jest ścisła współpraca między bibliotekarzami obu typów bibliotek. Centralny Zarząd Bibliotek w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty wydał w 1952 r. ramowe wytyczne do tej współpracy. Współpraca ta układała się różnie, zależy to od wielu czynników, a najwięcej od osoby bibliotekarza.

Współpraca naszej biblioteki szkolnej z powszechną ułożyła się bardzo pomyślnie. Pracuję w szkole podstawowej w Bodzanowie plockim. Jest to niewielka osada. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i rzemiosłem, są czytani dzięki pracy bibliotekarza.

Biblioteka powszechna przez długi czas nie miała odpowiednich ludzi na stanowisku bibliotekarza, ani odpowiednich warunków lokalowych. Od chwili objęcia pracy przez obywatela P., mieszkańca pobliskiej gromady, biblioteka przybrała wreszcie charakter aktywnej placówki kulturalno-oświatowej. Bibliotekarz młody, energiczny, mający odpowiednie kwalifikacje, zamiłowany w swoim zawodzie, rozwijał szeroko propagandę czytelnictwa przez miejscowy radiowęzeł informując ogół obywateli o nowościach beletrystycznych, które zakupił do biblioteki, czytał ich recenzje. Pominę wiele jeszcze innych prac związanych z propagandą czytelnictwa.

Licząc się z potrzebami czytelnickimi dzieci udałam się do biblioteki powszechnej, zawarłam znajomość z bibliotekarzem. Sprawdziłam księgozbiór dla młodzieży i wtedy wyłoniła się sprawa bliższej współpracy. Zaznajomiłam bibliotekarza z programem języka polskiego, ze spisem lektury podstawowej i uzupełniającej. W szkole, na apelu powiadomiłam dzieci, że będą mogły korzystać również i z księgozbioru biblioteki powszechnej. Dysponując większą ilością książek biblioteka powszechna zaczęła służyć dzieciom szkolnym, które przyciągała łatwość w wypożyczeniu książek. Jeżeli dziecko nie wypożyczało z biblioteki szkolnej, sprawdzałam jego kartę w bibliotece powszechnej. Skoncentrowaliśmy wysiłki, aby jak najwięcej dzieci korzystało z obydwóch bibliotek. Umówiłam się z bibliotekarzem, żeby przy końcu każdego roku przysyłał mi wykaz obrazujący czytelnictwo wśród dzieci szkolnych, które były czytelnikami biblioteki powszechnej. Bibliotekarz sporządzał wykaz imienny dzieci według klas, w uwagach podawał, które dziecko czyta systematycznie, które „pochłania” książki, które przetrzymuje lub nie oddaje książek (tu następowała prośba o interwencję). W ten sposób szkoła miała kontrolę nad czytelnictwem wszystkich dzieci. Chętnie służył mi kompletemi książek np. „Placówki” czy „Zemsty” na czas przerabiania tej lektury na lekcjach. Udostępniał bibliotekę na pracę z dziećmi szkolnymi (lekcje z zakresu wiedzy o książce) w godzinach, kiedy biblioteka nie była jeszcze czynna. Obydwie biblioteki zwracały sobie książki, gdy dzieci przez nieuwagę oddawały wypożyczone z biblioteki szkolnej bibliotece powszechnej i odwrotnie.

Od chwili wprowadzenia konkursów czytelnickich współpraca bardziej się zacieśniła. Bibliotekarz został poinformowany o konkursie i o opisie książek konkursowych dla poszczególnych klas. Na jego prośbę przepisałam na maszynie spis tych książek. Dzięki temu miał ułatwioną sprawę w wypożyczeniu książek konkursowych dzieciom z poszczególnych klas.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy obie biblioteki urządzały wystawę, na której były książki z biblioteki szkolnej i biblioteki powszechnej. Opiekę nad wystawą sprawowali uczniowie. Dzieci szkolne, które systematycznie czytały, otrzymywały nagrody książkowe nie tylko ze szkoły ale i z biblioteki powszechnej.

W każdej chwili mogłam zwrócić się do kierownika biblioteki powszechnej o wypożyczenie mi brakujących kart czytelnika, książki czy katalogowych. W wielu wypadkach naradzał się ze mną w sprawie doboru i kupna nowych książek do biblioteki powszechnej.

Tę współpracę oceniły dzieci szkolne, które z jednakowym zaufaniem zwracały się do bibliotekarza szkolnego jak i do bibliotekarza biblioteki powszechnej, wypożyczały książki przez cały rok, nawet w wakacje. Uczniowie, którzy ukończyli klasę siódmą są stałymi czytelnikami biblioteki powszechnej.

Halina Odlanicka

Józef Podgóreczny
Bydgoszcz

„CZY POTRZEBNE SĄ DWIE BIBLIOTEKI W JEDNEJ WSI“
GŁOS W DYSKUSJI NAD ARTYKUŁEM STANISŁAWA SIEKERSKIEGO
(„Poradnik Bibliotekarza“ 1958, nr 7—8 s. 191)

Wydaje się, że aktualna jest dyskusja na temat biblioteki szkolnej i gromadzkiej. Byłoby dobrze by na ten temat wypowiedzieli się i nauczyciele i bibliotekarze.

Nie jestem zwolennikiem rozdrabniania bibliotek i utrzymywania biblioteczek karłowatych. W jednej wiosce woj. bydgoskiego przed dwoma laty naliczyłem ich kilka a więc: biblioteka szkolna, gromadzka, PGR, POM, Kółka Rolniczego i Spółdzielni Produkcyjnej. Wszystkie one miały powtarzające się pozycje i były umieszczone w nieodpowiednich lokalach, prowadzone przez niefachowca, przygodnego mieszkańca tej wsi.

W tym wpadku nie ulega żadnej wątpliwości, że z tych karłowatych bibliotek należałoby zrobić jedną bibliotekę, umieścić w jednym lokalu i zdobyć się na wykwalifikowanego bibliotekarza.

Jednakże inna jest sprawa gdy chodzi o bibliotekę szkolną. Ona powinna pozostać biblioteką odrębną, jako że ma do spełnienia zadanie specjalne w pracy szkolnej. Biblioteka szkolna ma pomóc uczniom w pracy umysłowej i w dojrzewaniu. I tego nie zastąpi żadna inna biblioteka najlepiej zorganizowana, gdyż ma ona uzupełniać pracę nauczyciela i to z zakresu programu każdego przedmiotu nauczania. Również w bibliotece szkolnej powinny znaleźć się wydawnictwa o życiu społecznym młodzieży. Bibliotekę szkolną należy organizować nie według ilości księgozbioru, ale jakości i związku go ze środowiskiem. Bibliotekę szkolną trzeba prowadzić przy pomocy młodzieży. Księgozbiór biblioteki szkolnej winien być zapatrzony przede wszystkim w lekturę obowiązkową.

Sprawa doboru księgozbioru do biblioteki szkolnej i biblioteki gromadzkiej to pierwszy moment do uzgodnienia.

Między tymi bibliotekami winna być ścisła współpraca; nauczyciel musi znać nie tylko księgozbiór biblioteki szkolnej ale i gromadzkiej. To samo odnosi się do biblioteki gromadzkiej. Bibliotekarz powinien znać nie tylko programy nauczania poszczególnych klas, ale i rozkład materiału na cały rok szkolny.

Szkoła winna rozbudzać zamiłowanie do czytelnictwa, biblioteka szkolna naucza korzystania z książki z zakresu lektury obowiązkowej. W bibliotece szkolnej uczeń jest kontrolowany w jaki sposób z niej korzysta. Obowiązuje go pewien rygor.

Biblioteka gromadzka winna mieć nie tylko księgozbiór obejmujący lekturę uzupełniającą, ale i zbliżony do tej lektury. Oprócz tego powinna mieć czytelnię, gdzie dziecko szkolne w wolnych chwilach mogłoby czytać.

Czytelnia ta winna być prowadzona przy pomocy czytelników, praca w niej powinna odbywać się w atmosferze dobrowolności i w poczuciu koleżeńskości. Młodzież przychodziłaby tu dlatego, że przyciągałyby ją atrakcyjne formy pracy czytelniczej, mogłaby wyżyć się w kółkach samokształceniowych, dyskusji, gromadzeniu materiału odnoszącego się do środowiska, względnie jakichś wydarzeń, postaci itp.

Na ogół biblioteki szkolne nie nawiązały obecnie kontaktu z bibliotekami gromadzkimi, a w mieście — z bibliotekami młodzieżowymi sieci bibliotek powszechnych. Są nawet tendencje zabraniań korzystania z bibliotek powszechnych. Podobno robiło to się w imię wyników statystycznych.

I tu właśnie chodzi o coś zupełnie innego niż sprawy cyfr statystycznych (których znaczenia nie neguję). Tu chodzi o przyzwyczajenie młodzieży szkolnej do korzystania z bibliotek publicznych, o wyrobienie nawyku korzystania z książek po skończeniu szkoły. Dlatego klasy najstarsze (VI i VII) winny kilkakrotnie odwiedzać z nauczycielem bibliotekę gromadzką i w ostatnich miesiącach przygotować się do przekazania bibliotece gromadzkiej. To przekazanie nie może być tylko „papierkowe“.

Dziecko, które korzysta tylko z biblioteki szkolnej, któremu zabrania się korzystania z biblioteki publicznej podczas uczęszczania do szkoły — nie zawsze samo trafi w przyszłości do biblioteki publicznej.

Brak współpracy między bibliotekami szkolnymi, kierownictwami szkół i niektórymi nauczycielami obserwuje się nie tylko na wsi, ale nawet w środowiskach wielkomiejskich. Jest to zjawisko niezdrowe i szkodliwe. Z głosów, które odzywają się na konferencjach wojewódzkich kierowników bibliotek powiatowych wynika, że chęć nawiązania współpracy ze strony bibliotek publicznych jest, niestety nie jest ona podejmowana ze strony niektórych szkół. Ciekawe, że władze szkolne ze szczebla powiatowego i wojewódzkiego nie reagują na te głosy. Wydaje się, że tu mogłyby pomóc oba związki zawodowe Z.N.P. i Zw. Zaw. Prac. Kult. albo szczególnie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, do którego należą bibliotekarze bibliotek szkolnych i publicznych.

Tej współpracy nie ma, a dla rozwoju czytelnictwa i dla racjonalnej gospodarki wydawnictwami jest ona konieczna.

Sprawa ta winna być poruszona nie tylko w prasie Stow. Bibl. Polsk. ale i na łamach pism Z.N.P. „Dogadać“ się trzeba i im prędzej się to stanie tym korzystniej będzie dla sprawy.

Sprawa współpracy biblioteki szkolnej z bibliotekami publicznymi nie odnosi się wyłącznie do bibliotek szkół podstawowych, ale i do innych szkół również tzn. ogólnokształcących średnich i zawodowych. Jeżeli nie będzie ona możliwa w mniejszych miastach, to mogłaby być podtrzymywana w większych ośrodkach. Różna resortowość bibliotek szkolnych i bibliotek publicznych w tym wypadku nie może prowadzić do separatyizmu.

Kończąc chciałem jeszcze raz podkreślić, że biblioteka szkolna winna zachować swoją odrębność, jednakże konieczna jest najbliższa współpraca z biblioteką publiczną. Oczywiście musi być zachowany jeden warunek: że biblioteka gromadzka będzie prowadzona przez fachowca i oprócz wypożyczalni musi mieć czytelnię publiczną dla młodzieży. Nie widzę trudności, gdy obie biblioteki będą prowadzone pod jednym dachem, a nawet przez jednego bibliotekarza, ale winny być odrębne w swej organizacji.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER — POETA ZAPOMNIANY

Czas w którym żyjemy nie sprzyja poezji. Składa się na to i szybkie tempo życia, i natłok wrażeń, i przede wszystkim chyba psychika współczesnego człowieka, szukającego jasnych sformułowań, zwięzłych, jednoznacznych rozwiązań. Chcąc natomiast odnaleźć smak poezji — trzeba trochę czasu i wyobraźni. Toteż pod naporem nowych form życia ostają się tylko ci najwięksi, których znajomość jest po prostu obowiązkiem kulturalnego człowieka, lub też — poeci ulubieni, których ktoś „na własny użytek“ odkrył, w których zasmakował i do których co pewien czas wraca. Może się jednak zdarzyć, że jakiś poeta zostanie „nieodkryty“, bo po prostu zbyt trudno jest dotrzeć do jego twórczości. Taka sytuacja mogłaby na przykład zaistnieć — szczególnie jeśli chodzi o młode pokolenie — w przypadku Kazimierza Przerwy-Tetmajera, którego żaden chociażby wybór poezji nie został po wojnie wydany.

„Na Anioł Pański biją dzwony...“ — no tak, to się oczywiście zna z podręczników szkolnych, ale to nie jest wszystko, przeciwnie — bardzo mało, wobec różnorodności uczuć, nastrojów i obrazów, jakie zawiera poezja Tetmajera. Twórczość jego jest obfita również w zakresie prozy, ale przede wszystkim jest Tetmajer poetą. Wrażliwość na piękno świata i przyrody, uczuciowość, wyobraźnia malarska i muzyczna składają się u niego na poetyckie widzenie świata, bez względu na to, czy słowa wiążą się w rymy, czy — z gwary góralskiej zaczerpnięte — układają się w legendę o Janosiku, o Marynie z Hrubego, czy też odtwarzają dzieje napoleońskiej epopei. Tetmajer należy do czołowych poetów „Młodej Polski“ i w twórczości jego wyraźnie można odczytać wszystkie charakterystyczne cechy tego kierunku.

U kolebki „Młodej Polski“, zwanej również symbolizmem, modernizmem lub neoromantyzmem, stało — jak wiadomo — wielkie rozczarowanie. Pozytywistyczny program odnowy gospodarczej i społecznej, któremu miały służyć również literatura i sztuka, okazał się zbyt wąski, aby zaspokoić wewnętrzne potrzeby człowieka. Zresztą ideał nie zgadzał się z rzeczywistością. Rozwój wiedzy i postęp materialny u jednych potęgują chęć zachłannego używania życia, u innych rodzą nowe potrzeby, których nie są w stanie zaspokoić. I tak narasta zniechęcenie, rodzi się bunt przeciw programowej tendencyjności i użytkowości w sztuce. Niechże ona przynajmniej zostanie tą dziedziną, w której człowiek może swobodnie wyrazić wszystkie nurtujące go tęsknoty i uczucia! — wołają artyści. Niech będzie doskonała w formie, oryginalna i piękna, a chociażby nie służyła żadnym określonym celom i tak spełni swoje zadanie — bo olśniewać i zachwycać, to jej właściwa rola.

Szczególnie wyraźne odbicie znajduje ten nowy kierunek w poezji. Wszystko na świecie okazało się zawodne, a więc raz po raz rozbrzmiewa w ówczesnych wierszach słowo „śmierć“ — jako najlepsze wyjście z tego kręgu nieporozumień, jakim jest życie. Smutek, niezaspokojona tęsknota za pięknem i idealną miłością, walka dobra ze złem — to jedna dziedzina poruszanych najczęściej problemów. Obok tego zarysowuje się tendencja odwrotna. Skoro życie i tak nic nie jest warte — trzeba z niego zaczerpnąć ile się da radości. Zjawia się więc w poezji „młodopolskiej“ zmysłowość, uwielbienie kobiety, erotyzm, kult człowieka silnego, obdarzonego żywiołową siłą, zdolnego uczynić ze swego życia piękną, kolorową przygodę, nie oglądającego się na wczoraj ani na jutro — bo ważna jest tylko chwila, która trwa. Stąd też „młodopolskie“ zainteresowanie ludowością.

Lud, związany z ziemią, szczerzy i żywiołowy w swych odczuciach, obcuje bezpośrednio z naturą, ma się stać odtrutką na zniechęcenie i szarżyznę. Podhale zajmuje tu naczelne miejsce.

Tatry „odkryte“ przez lekarza i botanika, przyjaciela Sabały, dra Tytusa Chalu-
bińskiego, sławione przez Stanisława Witkiewicza i Seweryna Goszczyńskiego, któ-
ry w swoim *Dzienniku podróży do Tatrów*, popularyzuje przyrodę i folklor podha-
łański, stają się modne.

Tetmajer sam pochodził z Podhala, z okolic Nowego Targu. Urodził się w r. 1865
w rodzinnym majątku Ludźmierzu. Ojcem jego był uczestnik powstania listopa-
dowego, później konspirator, Adolf Tetmajer, dziadkiem bajkopisarz — Karol, bra-
tem — znany artysta malarz, Włodzimierz. Do szkoły uczęszczał w Krakowie,
gdzie też rozpoczął studia uniwersyteckie, prowadzone dalej w Heidelbergu. W póź-
niejszych latach zamieszkiwał częściowo w Niemczech, częściowo w Zakopanem
i Krakowie.

Jako pisarz zadebiutował w r. 1886 nowelą z życia górali podhalańskich *Rekrut*.
Z późniejszych jego utworów prozą do bardziej znanych należą: popularna nowela
Książd Piotr (1896), dramaty *Zawisza Czarny* (1901) i *Rewolucja* (1906), powie-
ści: *Anioł śmierci* (1896), *Otchłań* (1900), *Panna Mery* (1901), *Koniec epopei* —
powieść o kampanii napoleońskiej i in. Największą sławę zyskał mu cykl pisanych
gwarą góralską opowiadań ludowych *Na skalnym Podhalu* (5 serii w latach
1903—10) oraz dwie powieści historyczne: *Maryna z Hrubego* (1909) i *Janosik*
Nędza Litmanowski (1910) — wchodzące w skład cyklu *Legenda Tatr*.

Na czoło twórców pokolenia „Młodej Polski“ wysunął się jednak poprzez poezje,
których ukazało się 7 serii w latach 1891—1918, oraz seria VIII w r. 1924. Do
bardzo popularnych należał wydany w r. 1905 tom *Erotyków i Poezje współczesne*
(1906).

We wczesnych utworach poetyckich nutą dominującą jest zwątpienie o celowo-
ści życia, melancholia, poczucie osamotnienia, skrajny pesymizm. W wierszu „Dziś“
pisze o swoim pokoleniu:

„Dzieci krytyki, wiedzy i rozwagi,
Cudzych doświadczeń mając pełną głowę,
Choćby nam dano skrzydła Ikarowe,
Nie mielibyśmy do lotu odwagi“.

Symbolem jego własnego życia jest pochylona nad brzegiem przepaści, szarpana
przez wichry samotna limba. Świat cały spowija złym czarem „Osmętnica“, która
„...idzie po polach smutek sieje, jako szron biały do księżycy“, a wybawienie może
przynieść tylko śmierć, którą przyzywa w „Hymnie do Nirwany“ (nicości).

Smutek usiłuje poeta pokonać miłością. Jawi mu się wizja cudownej kobiety, przy
której można by zapomnieć o dręczących niepokojach. Uosobienie tego ideału piękn-
na zawierają takie wiersze, jak: „Narodziny Afrodyty“ czy „Hymn do miłości“. W
erotykach często dźwięczy nuta zmysłowości, ale są wśród nich i śliczne liryki,
które — jak np. ów „Mów do mnie jeszcze...“, tak się spopularyzowały, że stały
się własnością ogółu.

Rosnące poczucie osamotnienia sprawia, że poeta zadaje sobie wreszcie pytanie,
czy warto rzucać słowa na marne, czy nie lepiej zachować myśli i uczucia dla sie-
bie. Wspomnienia i tradycje rodzinne coraz mocniej ciągną go ku Podhalu. Twór-
czość liryczna maleje i zwolna piewca bólu, cierpienia, miłości i melancholii za-
czyna się przeradzać w poetę „skalnego“ Podhala, które on pierwszy wprowadzi
do polskiej literatury artystycznej wraz z jego gwarą, folklorem i przebogatą ko-
lekcją typów ludzkich.

Góral staje się dla Tetmajera wcieleniem tradycji i tężyzny, skarbnicą wartości
ducha i mowy. W mieszkańcach gór widzi ludzi, którzy potrafią chcieć całą swoją
istotą, którzy z awanturniczą odwagą wyzywają niebezpieczeństwo, ceniąc to co
mocne i nieugięte, a lekceważąc wszelką słabość. Uosobieniem tej pierwotnej, ży-
wiolowej siły są postacie zbójników, których sława przetrwała w legendach, z Ja-
nosikiem na czele.

Ten świat, w znacznej mierze stworzony przez wyobraźnię poety, pociągał go z przemożną siłą. Podhale wtargnęło tak do jego poezji, jak i do prozy. Nieprzebrana różnorodność piękna tatrzańskiej przyrody maluje się w jego wierszach. Nikt tak jak on nie potrafił oddać zmienności i przejrzyistości obłoków odbijających się w ciemnej głębi Morskiego Oka, zwiewnej „Melodii mgieł nocnych“ nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, dzikiego krajobrazu gór w „Kościeliskach w nocy“. Uczucia dziewczyny opuszczonej przez kochanka wyraża w góralskiej mowie „List Haniusi“ tak prosto, jakby się to słyszało „mówione“, a jakże w tej prostocie wzruszająco! Tetmajer gwarę góralską nie tylko doskonale zna, ale ją z prawdziwym artyzmem przetwarza i wzbogaca. Pisząc o ludziach Podhala, o ich obyczajach, religijności, czerpiąc z ludowych przypowiastek i piosenek — czerpie z materiału, z którym żył się od dziecka. Toteż gdy się w to tworzywo z potrzeby serca zagłębił, powstała *Legenda Tatr* i *Na skalnym Podhalu* — dzieło jedyne w swoim rodzaju, w którym ożyło raz jeszcze piękno ginącego już świata dawnych tradycji, podań, obyczajów i charakterów.

Tworzenie tych najwybitniejszych w całym dorobku pisarza utworów łączy się z przelomowym momentem w jego życiu osobistym. W r. 1909 po raz pierwszy dała znać o sobie groźna choroba — guz mózgu. Rozdrażniony i zdenerwowany, artysta musi coraz bardziej ograniczać pracę umysłową. W latach międzywojennych prznosi się na stałe do Warszawy. W r. 1921 został tu wybrany na prezesa Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, w r. 1928 otrzymał Nagrodę Literacką Warszawy. Postarano się również o to, aby uwolnić chorego od trosk materialnych, zabezpieczając mu mieszkanie i posiłki w Hotelu Europejskim.

O ostatnich jego latach pisze Juliusz W. Gomulicki, iż były one „...najgorszym, najbardziej ponurym okresem jego życia, upływającego w niesłychanym rozdrażnieniu nerwowym, pod znakiem wyjątkowo przykrej i dla poety, i dla jego otoczenia manii prześladowczej. Wykwintny niegdyś salonowiec i czarujący *causeur* (gawędziarz, rozmówca) przemienił się teraz w zaniedbanego, odstraszonego swym wyglądem abnegata, w którego chorem mózgu roily się najfantastyczniejsze pojężenia w stosunku do wszelkich przyjaciół i znajomych“.

Wyjątkowo smutny był też koniec poety. „Po zajęciu Warszawy przez hitlerowców — pisze Gomulicki — Hotel Europejski zabrano na potrzeby wojska, a sędziwego poetę wyeksmitowano. Co robił i gdzie przebywał później — nie wiadomo. W połowie stycznia 1940 r. w zaspie śnieżnej na jednej z ulic warszawskich znaleziono nieprzytomnego, biednie odzianego i strasznie wynędzniałego starca, którego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Starcem tym, który jeszcze tej samej nocy na zawsze zasnął na ubogim łóżku szpitalnym — był Kazimierz Tetmajer“.

Krytyka dość surowo ocenia pesymistyczną poezję Tetmajera. Istotnie, w znacznej części jest to poezja społeczna, która nie tylko że nie pomaga żyć, ale ustawicznie przywodzi przed oczy całą beznadziejność istnienia. Ale to tylko część dużej całości. Obok tego istnieją uroczę liryki i wiersze tatrzańskie, płynące ze szczerzego zachwyty nad urodą ukochanych gór, i istnieje „Na skalnym Podhalu“, które mimo wszelkich zastrzeżeń, jakie może budzić, skrzy się niewątpliwym wdziękiem i humorem góralskiej mowy i obyczaju.

Twórczość Tetmajera jest bardzo różnorodna i podchodzić trzeba do niej z rozważą. Część utworów to tylko odbicie psychiki pokolenia, którego był jednym z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli. Te wiersze nie przemówią już do współczesnego odbiorcy, tak jak i słabe stosunkowo powieści obyczajowe. Byłoby natomiast krzywdą i błędem, gdybyśmy tak potraktowali jego całą twórczość. Wiele utworów zasługuje na trwałą pamięć, chociażby dlatego, że umiał on po mistrzowsku władać wierszem i językiem poetyckim, że był to, jak pisze historyk literatury Kazimierz Czachowski:

„Poeta z wewnętrznego powołania i z organizacji psychicznej. Poeta z łaski Bożej i rzetelnego wysiłku twórczego. Poeta szczerze natchniony i poeta co misję swoją umiał wypełnić. Słowem, w każdym calu poeta“.

Z dorobku pisarskiego K. Tetmajera po wojnie ukazały się:

Legenda Tatr (T. I *Maryna z Hrubego*, s. 374, T. II *Janosik Nędza Litmanowski* s. 262). PIW, W-wa 1953

Na skalnym Podhalu Wyd. Literackie, Kraków 1955, s. 506, zł 21.—



PODHALE W OPOWIEŚCI TETMAJERA

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER: *Na skalnym Podhalu*. Wydawn. Literackie, Kraków 1955, s. 506, zł 21.—

Na skalnym Podhalu obejmuje cykl gawęd i obrazków pisanych gwarą góralską, osnutych na tle autentycznych zdarzeń lub motywów zaczerpniętych z bajek i przypowieści ludu podhalańskiego. Do opowiadań tych włącza Tetmajer liczne teksty piosenek, anegdot, powiedzonek, ilustrujących zarówno humor, jak i swoistą ludową filozofię. Ścisłe, od dzieciństwa datujące się powiązanie z Podhalem, zaszczerpiona po prostu we krwi znajomość jego folkloru sprawiają, że artysta w przebogatym materiale porusza się z całkowitą swobodą. Anegdoty skrzą się rubasznym humorem. Słyszymy, jak mówią prawdziwi górale — zadziorni, hardzi, ambitni. Odżywają legendy o zbójnikach groźnych dla bogaczy, sprawiedliwych — dla biedaków. Tak zapewne starzy górale snuli „gadki“ o tym, jak „Baba diabła wyona-cyla“, o „Orlicach“ — dziewczynach, co strzelca na sztuki rozszarpały, o „Spiących rycerzach“. Tak zapewne opowiadał sam „bajarz nad bazarze“, niezapomniany Sa-bała.

Ale czy na pewno tak? Tu, poza całym uznaniem dla artystycznego kunsztu, z jakim Tetmajer pokazał piękno góralskiej mowy, wdzięk i mądrość przypowieści i humoru — przychodzi pora na spojrzenie krytyczne.

Mimo bezpośrednich i długotrwałych kontaktów z góralszczyzną, Tetmajer podszedł do niej tak, jak podchodzi twórca do interesującego go tematu. Był obserwatorem z zewnątrz. Podhale stało się dla niego tworzywem literackim, na które patrzył z dystansu światowego, wykształconego człowieka. Bawi go prostacki czasem humor, przyjmuje bez zastrzeżeń prymitywne, żywiołowe akty zemsty i samosądu, zachwycają go zbójnicze legendy. Do wszystkiego przykładą miarkę jakiejś egzotyki, która wiele usprawiedliwia. Tetmajer podaje to co zasłyszał i to co wysnuł z własnej wyobraźni, a co pasowało do młodopolskiej wizji ludu, kryjącego w sobie żywiołowe, nie stępione przez cywilizację pasje. Jakie są tego konsekwencje?

Jeśli spojrzymy na *Skalne Podhale* trzeźwo, to łatwo stwierdzimy, że jego bohaterami rządzą najbardziej prymitywne namiętności — pycha, gniew, nienawiść, z których płyną też czyny zgoła anormalne, będące zaprzeczeniem współzycia w cy-

wilizowanym społeczeństwie, a które pisarz przedstawia nie tylko bez zastrzeżeń, ale z wyraźną aprobatą. U Tetmajera wszystko to jest dopuszczalne jako swoista egzotyka, związana z jakimś rezerwatem, w którym może rządzić pierwotna natura.

To jest właśnie ten antyhumanistyczny podtekst *Skalnego Podhala*, na który — trzeba to jeszcze raz podkreślić — wpłynęło fałszywe „młodopolskie“ widzenie ludowości.

W cyklu *Na skalnym podhalu* trzeba odróżnić te dwa nurty: ideowy i artystyczny. O ile pierwszy może budzić poważne zastrzeżenia, o tyle drugi, dzięki któremu w trakcie czytania ulegamy całkowicie urokom góralszczyzny — godzi nas z autorem i sprawia, że książka ta była i pozostanie jedną z bardzo pięknych kart naszej literatury.

Opowiadania z cyklu *Na skalnym Podhalu* ukazały się w latach 1903—10 w formie pięciu małych oddzielnych tomików, poprzedzonych przedmową autora i — z wyjątkiem serii V — słownikiem gwary i objaśnieniami jego pióra. W nawiązaniu do obchodzonego w 1912 roku 25-lecia twórczości Tetmajera, wydano w r. 1914 „Na skalnym Podhalu“ jako dzieło jednotomowe, w pięknej szacie graficznej.

W r. 1912 wyszła też z druku jako całość *Legenda Tatr*, obejmująca powieści *Maryna z Hrubego* i *Janosik Nędza Litmanowski*, które Tetmajer traktował jako część VI i VII *Skalnego Podhala*.

A. B.

KSIĄŻKA OD DAWNA OCZEKIWANA

FILIPKOWSKA - SZEMPLIŃSKA JADWIGA, RODZIEWICZ ZOFIA: *Poradnik bibliotekarza gromadzkiego*. Warszawa 1958, Stow. Bibliot. Polskich 8° s. 176.

Wśród licznych fachowych wydawnictw bibliotekarskich, jakie ukazały się w ostatnim okresie znajdujemy również od dawna zapowiadany *Poradnik bibliotekarza gromadzkiego*. Wiadomości i instrukcje w nim zawarte dotyczą całokształtu tradycyjnie pojętych zadań i prac wykonywanych w bibliotekach gromadzkich.

W dziale pierwszym — Organizacja i zadania biblioteki gromadzkiej — omówiona została struktura organizacyjna sieci bibliotek powszechnych, a także wewnętrzna organizacja biblioteki. O celach i zadaniach bibliotek oraz jej stosunku do władz administracyjnych mówi przytoczony i skomentowany pełny tekst Statutu Biblioteki Gromadzkiej.

Sprawie lokalu i urządzeń bibliotecznych poświęcony został rozdział drugi. Zamieszczenie wskaźników dotyczących metrażu lokalu, urządzenia wnętrz czy też wzorów mebli jest bardzo słuszne i celowe. Wydaje się jednak, że należy je traktować jako propozycje czy też wskazówki jak można urządzić bibliotekę. Nie należy przypuszczać bowiem, znając dotychczasowe warunki lokalowe i finansowe naszych bibliotek gromadzkich, aby podane wskaźniki i wzory mogły być, przynajmniej w najbliższych latach przyjęte jako obowiązujące normy*).

*) Zainteresowani znajdą wzory mebli i urządzeń bibliotecznych także w następujących wydawnictwach: 1) Sedlaczek Fr. — *Pomieszczenie i urządzenie biblioteki*. W-wa 1957. 2) Wadowski A., Kasten A. — *Meble i pomoce biblioteczne*. W-wa 1952. 3) *Bibliotekarstwo powszechne*. W-wa. T. I 1957. 4) Kołodziejska J. — *ABC bibliotekarza*. W-wa 1956.

Następnym zagadnieniem ujętym w osobny rozdział to gromadzenie księgozbioru. Prawidłowa struktura księgozbioru została przedstawiona na przykładowym, składającym się z 2000 wol. księgozbiornie. Wskazano również w jaki sposób bibliotekarz gromadzki, a i czytelnik za pośrednictwem bibliotekarza może i powinien wpływać na zakup książek.

Sprawa usuwania książek z księgozbioru, ewidencja ubytków i kontrola księgozbioru poruszone zostały w trzech różnych rozdziałach, słuszniej jednak byłoby, tematy te omówić łącznie, jako że dotyczą one w zasadzie jednego zagadnienia, a układ materiału byłby tym samym bardziej logiczny i przejrzysty.

Opracowanie księgozbioru — temat niewątpliwie trudny w sensie jasnego, związłego a zarazem wyczerpującego instruktażu — autorka postarała się w miarę możliwości zilustrować przykładami, acz nie we wszystkich przypadkach szczególnie dobranymi. Pozwolę sobie zakwestionować następujące przykłady: Wzór 12a na str. 59, jako przykład na zastosowanie hasła tytułowego jest niewątpliwie dobry, lecz jako przykład wydawnictwa wielotomowego został opracowany niewłaściwie.

Wzór 14a na str. 61 oraz tekst na str. 55: „...Sprawozdaniom, statutom... dajemy jako hasło pełną nazwę instytucji lub organizacji, której dotyczą” są informacją błędną, instrukcja ta bowiem odnosi się do druków periodycznych. Dla druków zwartych natomiast obowiązuje zasada: „Na czele hasła tytułowego stawia się pierwszy wyraz tytułu...” (**)

Niezrozumiałym wydaje się również graficzne rozmieszczenie tytułu we wzorze nr 20 na str. 65. Dlaczego mianowicie między „Ilustr.“ a „Jerzego Jaworskiego“ zostały zostawione dwie wolne linie?

Niekonsekwencję spostrzega się we wzorze nr 18, str. 64. Instrukcja bowiem na str. 56, wiersz 23 mówi: „...po adresie wydawniczym podajemy liczbę stron, zaznaczając strony nieliczbowane w przypadku dużej ich ilości np. s. 125, 5 nlb.“ Wymieniony wzór nr 18 podaje 2 str. nlb.

W zakresie więc katalogowania książek w dalszym ciągu odczuwać się będzie brak pełniejszego opracowania instrukcji dla bibliotek powszechnych. W zakresie zaś kwalifikacji książek podany materiał jest wystarczający jako informacja ogólna, podkreślam — informacja ogólna, gdyż osobiście uważam, że poprawna klasyfikacja dla przeciętnego bibliotekarza gromadzkiego jest czynnością przerastającą jego możliwości i do bibliotek gromadzkich książki powinny wpływać jeśli już nie całkowicie opracowane, to przynajmniej sklasyfikowane.

Działalność biblioteki — to temat, który można potraktować bardzo szczegółowo lub ograniczyć się do najogólniejszych wskazówek, zależnie oczywiście od adresata. W tym przypadku, o ile słuszne wydają się związane informacje dotyczące strony formalnej udostępniania księgozbioru (dokumentacja), o tyle praca z czytelnikiem, podstawowa i zasadnicza praca bibliotekarza powinna być omówiona jak najszerszej. W tej części *Poradnika* odczuwa się również brak informacji o nowoczesnych formach pracy, jaką jest na przykład wypożyczanie międzybiblioteczne szeroko stosowane w bibliotekarstwie zagranicznym, a i nieśmiało narazie wprowadzane w niektórych bibliotekach w Polsce.

Rozdział końcowy zawiera jasne, wyczerpujące i opatrzone wzorami wiadomości o statystyce, sprawozdawczości, planowaniu i finansach biblioteki gromadzkiej.

**) Grycz J., Borkowska Wł. — *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego*. Wyd. 2 poprawione. W-wa 1949 str. 41, § 82.

Po krótkim omówieniu poszczególnych rozdziałów, zwróceniu przy okazji uwagi na drobne usterki należy stwierdzić, że wydawnictwo jest pozycją cenną w naszej literaturze fachowej. Materiał w nim zawarty obejmuje całość prac technicznych w bibliotekach gromadzkich, ma zwartą i przystępną formę, oraz, co jest szczególnie cenne jest ilustrowany licznymi wzorami. „Poradnik“ więc powinien znaleźć się przede wszystkim w każdej bibliotece gromadzkiej, w ośrodkach szkolących bibliotekarzy gromadzkich, a także w bibliotekach związkowych.

Alfreda Łuczyńska

WYSTAWA „WARSZAWA WALCZĄCA I ZWYCIĘSKA“

REFLEKSJE I DOŚWIADCZENIA

Wystawa „Warszawa walcząca i zwycięska“ zorganizowana była w dniach od 9.IX. br. do 11.X. br. przez Miejską Bibliotekę Publiczną (Dział Informacji Bibliograficznej) w Krakowie przy współdziałaniu Miejskiego Komitetu Odbudowy m. st. Warszawy i Krakowa.

Wystawa ta cieszyła się wielkim powodzeniem; to jest ważne, ale po zamknięciu wystawy również ważne jest podsumowanie jej wyników oraz zastanowienie się czy spełniła ona swoje zadanie, jakie były jej braki i co należałoby jeszcze uwzględnić w tego typu wystawach. Pomocne w przedyskutowaniu tych zagadnień są nam zawsze wypowiedzi zamieszczone w książce dla zwiedzających oraz rozmowy i obserwacja poszczególnych osób i grup wycieczkowych.

Wystawa zawierała wybór literatury (zgromadzony w 14 gablotach i 13 plan-szach) z zakresu okupacji i Powstania Warszawskiego (około 100 pozycji), oraz publikacje, materiały fotograficzne i plany, które ukazywały nie tylko stolicę walczącą i zburzoną, ale i odbudowaną oraz działalność SFOS-u na terenie kraju i m. Krakowa (przeszło 100 eksponatów).

Dobór literatury i odpowiadające jej ilustracje miały przedstawić tragiczne dni Warszawy, gehennę miasta, poświęcenie żołnierzy i ludności cywilnej, bohaterstwo „ponad moc pisanego słowa“, niepowetowane straty jakie Warszawa poniosła w czasie walk i ogromny wysiłek społeczeństwa włożony w jej odbudowę.

Tak w wielkim skrócie przedstawiał się plan wystawy.

Wystawę zwiedziło blisko 3000 osób, w tym przeszło sześćdziesiąt kilka wycieczek szkolnych. Kto zwiedzał wystawę? Przychodzili ludzie dorośli, którzy przeżyli tragiczne dni w stolicy i ci, którzy czytali i słyszeli o Powstaniu Warszawskim i wreszcie ci, którzy byli już w odbudowanej stolicy i oglądali tylko ślady tragicznych dni. Najliczniejszymi widzami na wystawie były grupy wycieczkowe młodzieży szkolnej. Przychodziły klasy, w których zorganizowane są Koła Odbudowy Warszawy i członkowie Kółek Historycznych, uczniowie najwyższych klas szkół podstawowych i szkoły licealne, przychodzili pojedynczo uczniowie i uczennice. Przychodzili z klasami nauczyciele, którzy brali udział w akcji Powstania Warszawskiego,

ocaleli, zamieszkali w Krakowie i na tej wystawie uzupełniali objaśnienia bibliotekarki wspomnieniami, oraz ciekawymi epizodami z powstania.

Czternaście lat minęło od tej historycznej chwili — myślałam w czasie dyżurów na wystawie — i ciekawa byłam jak społeczeństwo reaguje na to co zobaczy w gablotach i na planszach, na odtworzenie w książkach i na ilustracji, czy fotografii, klęski tragicznych dni i zwycięstwa, wysiłku całego narodu. Patrzałam na twarze pochylające się nad rzędem gablot i obserwowałam osoby przybliżające swoją spokojną rzeczywistość ku tamtym dniom. Oto widzę wesołą, roześmianą grupę chłopców zbliżającą się do gabloty, patrzam na zdjęcie rówieśnika powstańca z karabinem w dłoni — chłopcy milkną. Potem czytają w skupieniu:

*„Gdy zbraknie łez — jest jeszcze krew
najświętsza do oddania...
Karabin bierz i z nami idź
miast płakać na pogrzebie...“*

Młody robotnik w granatowym kombinezonie szorstką dłonią dotyka łagodnie szkła gabloty ze wspomnieniami powstańców i mówi: „Dało się szwabom nauczkę — popamiętają“.

Siwa pani, uczestnik akcji okupacyjnej pochyla się i patrzy długo na piękno staromiejskich kamieniczek, kolumnę Zygmunta, Stare Miasto. A potem drżącą ręką kreśli w książce „więzień Pawiaka i Oświęcimia — uznanie organizatorom wystawy...“. Oto piętnastoletni chłopiec w sportowej koszulce i trampkach wbiega zdyszany na salę. Nie pobiegł w piękny dzień wrześniowy nad Wisłę, ani do kolegi. Po co tu przyszedł? Czego tu szuka? On oglądał na ekranie „Kanał“ i „Eroikę“ musi przeczytać, musi mieć jakieś książki z powstania.

Wiele osób zwiedzających, młodzież i dorośli, odpisywali sobie z gablot tytuły powieści: *Kolumbowie, Zośka i Parasol, Rapsodia żoliborska...* Czytali legendę zamieszczoną przy książkach.

Młodzież patrząc na zdjęcia szkolnych Kół od razu wpisywała do książki jakby, swoją deklarację tj. zbiórkę złomu na SFOS, inni na miejscu domagali się od wychowawców zorganizowania wycieczek do stolicy, aby ją zwiedzić teraz śladami powstańców. Wielokrotnie młodzież i dorośli bardzo serdecznie dziękowali bibliotekarkom za zorganizowanie wystawy.

„Wyrazy uznania kochanym organizatorom wystawy, bratnim duszom w umiłowaniu naszej Stolicy oddają...“ tak w wielkim skrócie dałoby się ująć wypowiedzi zwiedzających wystawę notowane wiele razy w książce i wypowiedziane ustnie.

Nauczyciele w wypowiedziach swoich podkreślali, że wystawa stanowi doskonałą ilustrację i uzupełnienie tematyki języka polskiego i historii dała młodzieży krakowskiej bardzo wiele w dziedzinie wychowania i nauczania. „I my, pedagodzy, z tej wystawy dużo możemy się nauczyć“ — pisał profesor Liceum Ogólnokształcącego, a zarazem opiekun Kółka Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa.

Po raz pierwszy połączyliśmy zwiedzanie wystawy z prelekcjami i wyświetlaniem przezroczki o Warszawie. Próba udała się, okazała się bardzo pożyteczna dla młodzieży. Prelekcje prof. K. Rapacza cieszyły się wielkim powodzeniem i w zupełności osiągnęły swój cel dydaktyczny, o czym świadczą wypowiedzi: „Najlepszym dowodem tego było to, że młodzież potrafiła przez 62 minuty wysłuchać jej w zupełnej ciszy“ lub „Prelekcja pięknie wygłoszona zrobiła na młodzieży duże wrażenie. Składamy serdecznie podziękowania“ itd. „Prelegent tak interesował swoim opowiadaniem młodzież, że z zapartym tchem słuchała...“.

Połączenie wystawy z prelekcjami było jeszcze z tego względu korzystne, że w wypadkach gdy przyszło kilka wycieczek, część młodzieży zwiedzała wystawę, a część słuchała prelekcji.



PI SARZE i KSIAZKI w anegdocie

NAJPRACOWITSZY ZYWOT

Nie miał sobie równego pracowity żywot pisarski Józefa Ignacego Kraszewskiego. Skala jego działalności i zainteresowań była niezwykle szeroka, bo poza powieściopisarstwem (ogłosił przecież kilkaset tomów powieści) obejmowała: poezję, filozofię, historię, krytykę literacką, podróżopisarstwo, archeologię, dziennikarstwo i wreszcie prace edytorskie przy wydawnictwie pamiętników historycznych. Punktualnie co miesiąc redakcje: „Biesiady“, „Kłósów“, „Bluszczu“, „Tygodnika Ilustrowanego“, „Tygodnika mód i powieści“ otrzymywały od Kraszewskiego korespondencje zaznajamiające czytelników z ruchem naukowym, literackim, artystycznym, społecznym, a częściowo i politycznym w Europie.

Ale obok tych niezliczonych zatrudnień pisarz znajdował jeszcze codziennie trochę czasu na korespondencję ze znajomymi i z czytelnikami. Listonosz doręczał mu każdego dnia od 15 do 30 listów, na które natychmiast, tego samego dnia, własnoręcznie odpisywał. Obliczono, że Kraszewski w ciągu pięćdziesięciu lat swej działalności publicznej wysłał około dwustu tysięcy listów prywatnych. Korespondował z mnóstwem ludzi o znanych, nawet sławnych nazwiskach, np. z Zygmuntem Krasińskim, Orzeszkową, Bałuckim.

W jaki sposób dzielił swą dobę, by w niej wszystkie te zajęcia pomieścić? Bo miał jeszcze inne zainteresowania: malarstwo, muzykę... Posłuchajmy, jak jeden ze współczesnych Kraszewskiemu opisał swą wizytę w domu pisarza w Dreźnie:

„Ustroń prawdziwie pustelnicza, ma-
lutki, w szwajcarskim guście domek,
ze wszech stron okolony gęstą zielenią
drzew, krzewów i kwiatów, stoi na ubo-
czu, oddzielony kratami od ulicy. Czarny
duży pies neufoundlanckiej rasy,
czuwa nad bezpieczeństwem, a Saxonka,
z pocziwą twarzą staruszka, piastuje
urząd odźwiernego. Od bramy do domu
idzie się wśród krzewów i kwiatów,
i z małego przedpokoju wchodzi się
do małego również saloniku, w którym
szczególniejszą zwraca uwagę zawieszona
na ścianie błogosławieństwo księdza
Marka »Domowi, rodzinie i przyszłym
pokoleniom Kraszewskich«. Na lewo z
saloniku wchodzi się również do małego
pokoju bawialnego, gdzie znajduje się
fortepian z rozłożonymi na nim nowościami
muzycznymi. W pokoju przyległym na
sztalugach świeżo zaczęty obraz, a na
ścianach wisiało kilka na wół lub
całkowicie ukończonych. Na prawo z
saloniku jest pracownia Kraszewskiego.
Tu na biurku leżą w największym
porządku stopy przygotowanych już
prac. Z tego pokoju przechodzi się do
biblioteki, od podłogi aż do sufitu
zastawionej w dwa czworokąty, jeden
około ścian, a drugi po środku, półkami
pełnymi książek.

Kraszewski wciąż pracuje przy biurku;
o 2-jej jada skromny obiad — bulion
lub rosół z kury i jarzynę; (gdyż ten
niezmordowany mocarz pracy jest
wiotkim, słabym, ciągle chorującym,
i trudno pojąć, jak taki duch potężny
trzyma się w tak wątłym ciele). Po
obiedzie godzinę czasu poświęca na
przechadzkę, a potem znów zasiada przy
biurku i do późnej nocy pracuje“.

Inny z pamiętnikarzy pisze o korespondencji Kraszewskiego: „Gdybyśmy

litery policzyli, byłoby ich milionów kilkanaście, gdyby zmierzyć atrament — byłoby garncy kilkadziesiąt. Piór by starczyło na tysiące skrzydeł, gdyby papier zebrać, można by całe miasto powiatowe wykleić, gdyby wszystkie myśli zegnać — nie starczyłoby miejsca na rynku krakowskim, byłby zgiełk, hałas i sprzeczki na mil kilkadziesiąt...“

SZTUKA PISANIA WIERSZY

Gdy Mickiewicz dwoma pierwszymi tomikami swych utworów, wydanymi w Wilnie w latach 1822-23, wywoływał burzę w poezji, tworząc podstawy polskiego romantyzmu, tymczasem wśród klasyków warszawskich trwały nadal narady i wysilano sobie głowy nad tym, w jaki by sposób tak udoskonalić formę pisanych wierszy, by samym doborem słów, rytmiką i wyszukany rymem oddawała w sposób najbardziej malowniczy opiewany przedmiot.

Po długich debatach zgodzono się wreszcie na to, że powtarzanie pewnych liter wielce temu efektowi dopomóc może. Jak to wyglądało? Opowiada nam o tym Kazimierz Wł. Wójcicki w swej książce, opisującej życie umysłowe i ruch literacki w Warszawie w latach od 1800 do 1830 roku:

„Jan Kruszyński, zacny i zasłużony pisarz, który nieraz z obcych języków szczęśliwie tłumaczył, zapragnął oddać harmonijnie w wierszu szmer spadającego śniegu na ziemię. Trzymał się on położonej na poprzednich zebraniach zasady, ażeby zadanie trudne ułatwić sobie powtarzaniem jednej litery w wyrazach użytych. Wymozolił więc dwa następujące wiersze:

Szum, świst, szelest szumi w suchym
lesie;
Śnieg sypie ślady; śniady śnieg
ściele się.

„Skandował podobnie — pisze Wójcicki — sylabę po sylabie, i tyle szumu wywołał, że obecni spoglądali, czy naprawdę śnieg gęsto nie prószy.

Albo malując drżenie ziemi pod ko-
pytem licznej jazdy:

A ziemia drżała pod tententem koni.

Kasztelan Franciszek Wężyk, pragnąc oddać harmonijnie wytrysk krwi z rany zadanej, umyślnie, jak mi sam opowiadał, w wyrazach dobierał litery *r* i napisał w tragedii swej „Gliński“ wiersz taki:

Wnet krew w ranach wezbrana,
trysnęła potokiem —

który Ignacy Humnicki żywcem do swej tragedii „Zółkiewski pod Cecorą“ wcielił.

Jan Nepomucen Kamiński, tłumacz „Obozu Walleinsteina“ F. Schillera i wielu jego ballad, poeta władający po mistrzowsku ojczystym językiem, w tejże samej myśli niemało się napocił. Wreszcie ażeby dobrze oddać głos dzwonu, napisał wiersz pt. „Myśl pod krzyżem“ (...), w którym taką strofę na początku pomieścił:

Czas, wieczność karmi światowym
wyszczerbem.
Był! Czasu pieczęć! *Był!* grobowym
herbem.
Był! i grobowe skrzypnęły zawiasy,
Po wszystkie czasy.

Owóz ten wyraz *był*, wymawiany przeciągle z pewnym naciskiem, miał naśladować bicie dzwonu. Trzeba było słyszeć, jak ja miałem sposobność we Lwowie, gdy sam Kamiński wymawiał, przeciągał ten wyraz *był*, nadając mu brzmienie jakby metalowego echa. W jego ustach rzeczywiście coś przypominało uderzenie dzwonu.

Była też wielka liczba wierszopisarzy, którzy głęboko rozmyślali nad wynajdowaniem najtrudniejszych rymów. Szkolny mój kolega Ludwik Rajszel, bajkopisarz, oficer czwartego pułku piechoty liniowej, całe życie troskliwie wyszukiwał nadaremnie rymu do wyrazu *bęben*. Niech mu Bóg nie pamięta,

a dawno pocziwy ten koleżka spoczywa w grobie, ile on mnie o ten rym namęczył“.

Razem z pisarzami tymi spoczęły w grobie ich pracowite twory wierszowane. I gdyby nie badacze literatury, nikt by o nich w następnych pokoleniach nie słyszał .

TRUDNE NAZWISKO

Znakomity twórca „Lorda Jima“, „Zwycięstwa“, „Ocalenia“ i innych pięknych powieści i opowiadań, pisanych po angielsku pod pseudonimem Josepha Conrada, nazywał się naprawdę Teodor Józef Konrad Korzeniowski. Dwa pierwsze imiona odziedziczył po dziadkach, trzecie imię Konrada nadano mu na cześć bohatera Mickiewiczowskich „Dziadów“ i to imię obrał jako swój pseudonim pisarski. Ze swym rodowym nazwiskiem, bardzo trudnym do wymówienia dla Anglików, wśród których syn poety, Apolla Korzeniowskiego, spędził większą część swego życia, miałwał bardzo wiele kłopotów. Bio-

graf pisarza, Gérard Jean-Aubry, zadał sobie trud, aby z jego kariery marynarskiej wyciągnąć wszystkie świadectwa, wystawiane przez kapitanów statków, na których Conrad służył. Okazało się, że nazwisko *Korzeniowski* przedstawiało trudności nie tylko w wymowie, ale i w pisowni. Widzimy je tam zniekształcone w najróżniejszy sposób: Kokenowski, Koreinowski, Korzewieński, Kokeniekth, Korzemowin, Korzen... Czasami, gdy nazwisko otrzymało pisownię poprawną, Conrad musiał je pewnie dokładnie przeliterować, albo poprawić własną ręką.

Podobne kłopoty miała nasza słynna artystka dramatyczna, Helena Modrzejewska, gdy występowała w Ameryce. Jej nazwisko, jeszcze trudniejsze do wymówienia dla Amerykanów, upraszczano tam po prostu i na afiszach amerykańskich, zapowiadających występy naszej wielkiej artystki, pisało: *Helena Modjeska*.

Podał do druku:

Teofil Syga

W imieniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich składamy serdeczne podziękowania wszystkim Zarządom Okręgów oraz Bibliotekom, które nadesłały nam życzenia noworoczne.

Jednocześnie życzymy wszystkim Koleżankom i Kolegom pomyślnego Nowego Roku 1959.

SEKRETARZ GENERALNY

(—) *Maria Dembowska*

PRZEWODNICZĄCY

(—) *Bogdan Horodyski*

„KTO MIŁUJE KSIĘGI...”

Antologia tekstów o książce

Zebrał i opracował

MARCELI POZNAŃSKI

Książka Marceliego Poznańskiego, okazały tom dużego formatu, w objętości 292 strony druku, zawiera wypowiedzi około stu pisarzy dawnych i współczesnych na temat książki, czytelnictwa i bibliotek, uzupełnione licznymi informacjami biograficznymi i historyczno literackimi.

S. 292

Cena zł 40.—

BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT BIBLIOGRAFICZNY

LITERATURA PIĘKNA 1956

(Przewodnik bibliograficzny)

Praca zbiorowa pod redakcją A. Wróblewskiego

Adnotowany przegląd bibliograficzny całej rocznej produkcji wydawniczej 1956 w zakresie literatury pięknej — oryginalnej i przekładowej — z uwzględnieniem zbiorów felietonów, szkiców, esejów i reportaży — rejestruje i omawia około 1200 pozycji, w tym 224 pozycje literatury dla dzieci i młodzieży.

Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza, księgarza i dla wszystkich zainteresowanych naszą produkcją wydawniczą.

S. 349

Cena zł 33.—

Już w lutym ukaże się nowy kolejny rocznik przewodnika bibliograficznego

LITERATURA PIĘKNA 1957

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP

ma jeszcze do dyspozycji

Informator Bibliotekarza
na rok 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z treści: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru,

oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.

S. 224

Cena zł 20.—

UWAGA! CZYTELNICZY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA“!

Nowy adres redakcji i administracji „Poradnika“, pod którym należy kierować wszelkie listy brzmi:

Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7. Tel. 6-98-47

Przypominamy o konieczności odnowienia prenumeraty „Poradnika“ na rok 1959.

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 36.—, półrocznie — zł 18.—, kwartalnie — zł 9.—. Prenumeratę wpłacać należy na nasze konto w PKO I-9-120056, bądź w Narodowym Banku Polskim VII O/M — 1531-9-1383, lub przekazem pocztowym pod naszym adresem.